

Księga III

Uroczysty układ ♦ Przegląd murów ♦ Pojedynek Aleksandra z Menelaosem

Gdy uszykowane wojska już bitwę zaczynać miały, Parys wyzwał na pojedynek Menelaja; ten go przyjął. Irys przywołała na wieżę Helenę, gdzie siedział i radził Pryjam z przedniejszymi panami trojańskimi; Helena mu wodzów greckich wymienia. Królowie z obydwu stron przy ofiarach czynią umowę. Zaczyna się pojedynek; Parys zwyciężony i byłby zginął, ale go Afrodyta, otoczywszy obłokiem, do domu uniosła i tam Helenę sprowadziła. Agamemnon, podług zaszłej umowy, domaga się, aby Helena Grekom wydana została.





Piękna Helena

ilustracje: MUR

Gdy się uszykowały z wodzami orszaki,
 Trojanie postępują z szelestem jak ptaki;
 Tak powietrze w niesfornej przebiegają wrzawie,
 Uciekając przed zimą i słotą, żurawie:
 Wzbiwszy się pierzchliwymi skrzydły pod niebiosy, 5
 Mija Ocean, ciągnie z brzmiącymi odgłosy
 śmierć i strach niosąc lotna Pigmejom gromada,
 Którym wydaje bitwy, gdy z chmur na nie spada.
 Tchnący męstwem, z najgłębszym Grecy szli milczeniem,
 A wspierać się wzajemnym gotowi ramieniem. 10
 Jako gdy wiatr mgłą szarą wierzch góry odzieje,
 Złą pasterzom, od nocy lepszą na złodzieje,
 Na rzut bowiem kamienia ledwie sięgnie oko,
 Tak się tuman rozciąga spod ich nóg szeroko,
 Gdy śpiesząc, gdzie Ares rotę wiezie, krwi chciwy, 15
 Szybkimi kroki długie przebiegają niwy.
 Już są blisko, już rzezi znak sam Ares daje.
 Piękny Parys na czele mężnych Trojan staje,
 Mieczem i łukiem zbrojny, lampartem odziany,
 Dwoma kręci oszczepy; a tak zadufany 20
 Przeciwko najdzielniejszym Grekom się junaczył,
 By który swoje męstwo w bitwie z nim oznaczył.
 Tego skoro waleczny Menelaj spostrzega,
 Iż śmiałymi przed rotę krokami wybiega,
 Jak lew uradowany, kiedy go spotyka 25
 Albo jeleni rogaty, albo koza dzika,
 Zgłodniałą rwie paszczką, co mu się dostanie,
 Choć go rączy psy gonią i żwawi młodzianie,
 Tak Atryd się raduje, gdy Parysa zoczy,
 Bo chciał zemsty nad zdrajcą. Zatem z wozu skoczy 30
 I gniewem pałający zachodzi mu drogę,
 Widzi go piękny Parys, czuje w sercu trwożę,
 Więc w zastępach schronienia szuka swojej głowy.
 Jako gdy pasterz smoka przydybie w parowie,
 Cofa się przelęknięty, a bojaźń mu blada 35
 Zimnem kości przeszywa i lice osiada,
 Tak mężnego Atrydy przeląkszy się broni,
 Gładki Parys wśród pysznych Dardanów się chroni.
 Karci go Hektor za to: „Podły nikkzemniku,

Zręczny tylko do niewiast, chytry płci zwodniku! 40
 Z kształtu twoja zaleta. Obyś się nie rodził,
 Obyś był nigdy w śluby małżeńskie nie wchodził!
 I mnie by lepiej było, i dla ciebie z zyskiem,
 Nie byłbyś się stał ludzkim, jak dzisiaj, igrzyskiem.
 Jak tam szydzą Achaje, którym twoja postać 45
 Wróżyła, że potrafisz śmiało placu dostać;
 Lecz nie ma w sercu męstwa, nie ma w duszy cnoty.
 A więc tak nikczemnymi obdarzon przymioty,
 Jakże śmiałeś na morze spuszczać twoje nawy?
 Jak śmiałeś, lud zebrawszy do niecnej wyprawy, 50
 śliczną dziewczkę oderwać od związków weselnych,
 Wykraść niewiastę, krewną bohaterów dzielnych,
 Skąd szkoda ojcu, państwu zguba ostateczna,
 Radość nieprzyjaciółom, tobie hańba wieczna?
 Czemuś się na Atryda nie wziął do oręża? 55
 Doświadczyłbyś, jakiego żonę trzymasz męża.
 W Afrodyty darach próżnej szukasz chluby,
 Lutnia, kształt, włos trefiony nie wyrwie od zguby.
 Lecz i Trojanie podli, że ciebie w zapłatę
 Nieszczęść tylu w kamienną nie odziali szatę.” 60
 Na to boskiej urody Parys odpowiada:
 „Słuszna, Hektorze, na mnie dziś nagana spada.
 Wielkie tve serce wszystkie trudności odpiera;
 Jak zamach cieśli ciężka powiększa siekiera,
 Kiedy nią twarde ścina dęby na okręty, 65
 Tak mocny w tobie umysł i niczym nie zgięty.
 Lecz o Afrodyty darach nie mów z ohydą;
 Należy przyjąć dary, co od bogów idą;
 Któż, biorąc je, zasłużyć może na naganę?
 Teraz, jeżeli żądasz, ja do bitwy stanę. 70
 Lecz niech spokojnie w polu siedą wojska oba,
 A twój brat i Menelaj, gdy się tak podoba,
 Sam na sam się rozprawią o Heleny wdzięki.
 Dla którego zwycięstwo przeznaczone ręki,
 Ten sobie i bogactwa, i żonę przyswoi. 75
 Wy po zawartej zgodzie życie szczęśni w Troi,
 Waleczni zaś Achaje do Argów popłyną,
 Które i męstwem ludu, i wdziękiem płci słyną.”
 Tak rzekł Parys, a Hektor niezmiernie się cieszy.
 Zatem, wzięwszy w pół oszczep, między swoich śpieszy,
 Wołając, aby wojska zapęd hamowały. 81
 Achaje zaś rzucają oszczepy i strzały
 I gęstym na Hektora zewsząd sypią głazem,

Gdy się z takim król mężów odezwał wyrazem:
 „Nie strzelajcie! Chciejcie się, Grecy, zastanowić,
 Bo widzę, że odważny ma Hektor coś mówić.” 85
 Usłuchali, milczenie wszystkim wargi ścina,
 A wielki syn Pryjama wpośród nich zaczyna:
 „Zważcie, Trojanie, zważcie, Grecy, słowa moje!
 Powiem, czego chce Parys, co te wzniecił boje. 90
 Niechaj wojsko broń złoży i na ziemię siedzie,
 A on sam z Menelajem potykać się będzie.
 Tak się i o dostatki, i żonę rozprawi.
 Kto kogo pojedyńkiem na placu zostawi,
 Ten Helenę i zbiory do domu zabierze, 95
 My zaś na wieki całe uczynim przymierze.”
 Skończył. Na to z obu stron zamilkł lud orężny,
 Aż powstał i w te słowa rzekł Menelaj mężny:
 „Ludy, i mnie też bacznie wysłuchajcie, proszę!
 Ja z tej wojny największe strapienia ponoszę. 100
 Dziś Grecy i Trojanie mogą zostać zgodni,
 Długo cierpiący dla mnie i Parysa zbrodni.
 Niech ten z nas ginie, komu śmierci wyrok życzy,
 Wy ciągłego pokoju kosztujcie słodczy.
 Białą Słońcu, a Ziemi dajcie owcę czarną, 105
 My na Kronidy głowę poświęćmy ofiarną.
 Ale zmienni synowie i niepewnej wiary;
 Niechże przymierze nasze stwierdzi Pryjam stary,
 Bo wezwania na Dzeusa gwałcić się nie godzi,
 A zwykle w swoich myślach wahają się młodzi, 110
 Stary się zaś na przeszłość i przyszłość ogląda
 I dla obu stron zrobić jak najlepiej żąda.”
 Niezmiernie się cieszyły Greki i Trojany,
 Sądząc, że przyszedł wojny koniec pożądany.
 Konie w szykach wstrzymali, sami z wozów zsiadli 115
 I zdjawszy z siebie zbroję, na ziemi pokładli.
 Niewielka była przerwa wśród obu narodów.
 Hektor zaraz dwóch woźnych śle do Troi grodów,
 By przynieśli ofiarę, wezwali Pryjama,
 Tałtybowi zlecona rzecz była ta sama: 120
 Kazał król do naw śpieszyć i owce przystawić;
 On starał się czym prędzej wolę pana sprawić.
 Gdy tak siadły spokojnie dwu narodów szyki,
 W twarzy Helikaona żony, Laodyki,
 Co najpiękniejsza była Pryjamowa córka, 125
 Przychodzi do Heleny Irys złotopióra.
 W domu siedzi niewiasta precudnego wdzięku,

Tkająca śnieżne płótno w delikatnym ręku,
 Gdzie i Greków, i Trojan sztuką niedościgłą
 Aresa dla niej prace wyszywała igłą. 130
 Do niej się prędką Irys odzywa z tą mową:
 „Wstań, śliczna nimfo, zobacz rzeczy postać nową:
 Ci, którzy bój dopiero zaczęli wściekli,
 Nagle się Aresa szaleństwa wyrzekli,
 Dzidy tkwią w ziemi, wojsko na tarczach się wspiera,
 Całkiem się widok inny w tej chwili otwiera. 136
 Parys twój i Menelaj, uzbrojeni dzidą,
 Pojedyńkiem o twoje wdzięki walczyć idą:
 Zwycięstwo cię jednego z nich żoną uczyni.”
 Tym słowem czułą pamięć wzbudza w niej bogini 140
 Na męża, na ojczyznę, na miłe rodzice.
 Zatem łzami prześliczne oblewając lice
 I boską twarz śnieżnymi okrywszy zasłony
 Idzie, a z nią dwie - Etra z Klimeną - matrony.
 Niezadługo przychodzą, gdzie Skajska jest Brama. 145
 Siedzącego wysoko znajdują Pryjama;
 Przy nim Lamp, Ukalegon, Hiketaon, Klity,
 Tymet, Pant i Antenor, radca znakomity,
 Lata pochyłe bronią władać im nie dadzą,
 Lecz mądre między sobą rozmowy prowadzą. 150
 Jak na drzewie koników grono słodko gwarzy,
 Tak na wierzchołku bramy poszeptują starzy.
 Ci, spostrzegłszy Helenę, że na wieżę wchodzi,
 Rzekli cicho do siebie: „Dziwić się nie godzi,
 Że Grek i Troja bronią przez tyle lat czyni 155
 O takową niewiastę: istna z niej bogini.
 Ale chociaż jest taka, niech do domu płynie,
 Niech przez nią miasto nasze z potomstwem nie ginie.”
 Tak ci mówili, gdy się Helena zbliżyła.
 A Pryjam w głos: „Chodź do mnie, siądź tu, córko miła!
 Obacz męża, przyjaciół, obacz krewne twoje. 161
 Nie ciebie ja, lecz bogi winię o te boje,
 Oni na mnie zesłali ten pogrom straszliwy.
 Wymień mi tego męża spomiędzy Argiwy,
 W którym wielkość, wspaniałość - sama postać głosi. 165
 Niejeden wysokością wzrostu go przenosi,
 Lecz ten kształt, ta powaga znaczą oczywiste
 Nad wszystkimi pierwszeństwo: on królem zaiste.”
 Jemu Helena z wdziękiem przy równej skromności:
 „Lęk, ojcze, i wstyd czuję w twojej obecności. 170
 Bym była śmierć obrała niżli twego syna!

Dziś mąż opuszczon, bracia, córka jedyna,
 I kochane młodości miłej rówieśnice.
 Nie chciał los, ja dlatego łzami zlewam lice!
 Lecz teraz ci odpowiem na twoje pytanie. 175
 To jest król Agamemnon, jego panowanie
 Szeroko się rozciąga; z dwóch miar mąż sławiony,
 Bo razem i król wielki, i wódz niezwalczony.
 Bratem go nazywałam przed moim zhańbieniem,
 Jeżeli godna była zwać go tym imieniem.” 180
 Wtedy rzecze w te słowa starzec zadumany:
 „O szczęśliwy Atrydzie, przez bogów kochany!
 Wielkie twe berło ileż narodów uznaje!
 Niegdyś i ja frygijskie odwiedziłem kraje.
 Widziałem ludzi mnóstwo, hamujących konie, 185
 Twoje, Otreju, wojska, i boski Migdonie,
 Które brzegi Sangaru obozem okryły.
 I ja z nimi złączyłem sprzymierzone siły,
 Gdyśmy bój z Amazonki wiedli uporczywy.
 Lecz jak daleko nad nich liczniejsze Argiwy!” 190
 Spostrzegłszy Odyseja, znowu starzec powie:
 „Poucz mnie, córko miła, jak się ten mąż zowie,
 Co głową całą niższy od Agamemnona,
 Ale piersi ma większe i szersze ramiona.
 Jego zbroja na ziemi wszytkorodnej leży, 195
 On jak baran obiega zastępy młodzieży.
 Równam go z wodzem trzody, bo w takiej postawie,
 Z świetnym runem, obchodzi owce na murawie.”
 Na to piękna Helena ojcu odpowiada:
 „To jest mądry Odysej, co w Itace włada. 200
 Grunt jego ziemi dla skał wcale nieużyty,
 Lecz on sam w mądre rady i sztuki obfity.”
 Wtedy Antenor zdanie swoje tak otwiera:
 „Pani, z ust twoich prawda odzywa się szczerza.
 Już od czasu dawnego Odysej mi znany, 205
 Gdy tu był z Menelajem o ciebie przysłany.
 Tych ja w domu przyjąłem, dałem im biesiadę,
 Gdzie obydwu poznałem i serce, i radę.
 Gdy stojących otaczał Trojan lud skupiony,
 Menelaj wysokimi celował ramiony, 210
 Odysej poważniejszą, siedząc, miał postawę.
 Ale kiedy obydwaj zaczęli rozprawę,
 Krótko, lecz mocno Atryd swoją rzecz prowadził
 I, choć młody, na słowa niewiele się sadził,
 Wszystkie jego wyrazy ściśle rzeczy strzegły. 215

Kiedy zaś mówić zaczął Odysej przebiegły,
 Spuścił oczy i berło trzymał niewzruszony,
 Do jednej ni do drugiej nie chyląc się strony.
 Zdawało się, że obca mówienia mu sztuka,
 Niejeden za prostego sądził go nieuka; 220
 Ale gdy głos wydobył z piersi mocno brzmiących
 I słowa na kształt śniegów w zimie spadających,
 Nikt by Odysejowi dotrzymać nie umiał
 I każdy się nad jego wymową zadumiał.”
 Zobaczywszy Ajasa, znowu starzec pyta: 225
 „Jakaż to jest osoba owa znakomita,
 Przenosząca Achaje barkami i głową?”
 Na to Helena słodką odpowiada mową:
 „To jest Ajas, Achajów podpora warowna.
 Ów drugi - Idomenej, co się bogom równa; 230
 Przy boku swego wodza Kreteńczycy stoją.
 Kiedy nasz dom zaszczycił obecnością swoją
 Umiał Menelaj gościa tak wielkiego cenić.
 Tylu tu królów poznać mogę i wymienić,
 Lecz próżno dwóch rycerzy chcę dostrzec w tym gronie:
 Kastora, co ujeżdżał jeszcze dzikie konie, 236
 Polinika - w szermierce nikt go nie pokona,
 Braci moich, z jednego wyszli ze mną łona.
 Czy opuścić nie chcieli ojczystej krainy,
 Miły wołąc pokój niż Aresa wawrzyny? 240
 Może też przyszli, może przybili swe nawy,
 Lecz wstydzą się iść w pole dla mojej niesławy.”
 Tak mówiła, a oni już w Lacedemonie
 Pochowani, w rodzinnej ziemi słodkim łonie.
 Tymczasem przez obszerne wielkiej Troi grody 245
 Niosą woźni rękojmię zapadłej ugody:
 Dwa barany i wino w kozim worze mieli,
 Rozkoszny owoc ziemi, co umysł weseli.
 Idej niósł wielką czaszę i złote puchary;
 I rzekł, tam się zbliżywszy, gdzie był Pryjam stary: 250
 „Laomedona synu! Wojska i wojsk głowy
 Wzywają cię, byś stwierdził zawarte umowy.
 Parys i młodszy Atryd, uzbrojeni dzidą,
 Spotkać się pojedyńkiem o Helenę idą.
 Zwycięzca i dostatki, i żonę zabierze, 255
 A dwa narody wieczne połączy przymierze;
 My spokojnie uprawiać będziemy nasz grunt żyzny,
 Achaje zaś popłyną do swojej ojczyzny.”
 Zląkł się i zadrzał starzec, słysząc wyraz taki;

Zaraz do wozu każe zaprzęgać rumaki. 260
 Zaprzężono, siadł Pryjam, wziął w rękę lejc święty,
 Przy nim stanął obok Antenor szlachetny.
 Jada przez Bramę Skajską, a gdy było blisko
 I trojańskich, i greckich mężów stanowisko, 265
 Starcy wpośród wojsk obu na polu szerokim,
 Z wozu wysiadłszy, pieszo wolnym idą krokiem.
 Wstał Atryd, wstał Odysej, wodze ludów możni.
 Szanowni się ofiarą zaprzętają woźni,
 Stawiają rękojmię, stwierdzić mające ugodę,
 Mieszają wino, wodzom do rąk leją wodę. 270
 A król mężów tasaka natychmiast dobywa,
 Który mu się przy pochwie jego miecza skrywa,
 I zrzyna nim sierść owcom wyrosłą na głowie.
 Rozebrali ją Greków i Trojan wodzowie.
 Natenczas Agamemnon ręce wzniosłszy obie, 275
 W takim do wielkich bogów modli się sposobie:
 „O, Dzeusie, rozwodzący moc z Idy szeroko,
 Wielki i straszny boże! Słońce, świata oko,
 Przed którego obliczem nic nie jest tajemne!
 Ty, ziemio, i wy, rzeki i moce podziemne, 280
 Srogą krzywoprzysiężcom gotujące karę!
 Bądźcie świadki tych umów i stwierdźcie ich wiarę.
 Jeśli Parys mężnego Menelaja zbije,
 Niech wszystkie trzyma skarby, niech z Heleną żyje,
 A flota grecka zaraz do Argos popłynie. 285
 Lecz jeśli z Menelaja ręki Parys zginie,
 Helenę Troja odda i Heleny zbiory,
 I jeszcze płacić będzie należne pobory,
 By do późnych lat przeszła pamiątka tej winy.
 A gdy, choć Parys legnie, Pryjam lub też syny 290
 Nie zechcą ich opłacać, ja nie prędzej ruszę,
 Aż skończę z chwałą wojnę i winę wymuszę.”
 Wraz bije owce, święte przymierza zadatki,
 Rżnie ostrym nożem gardziel, a życia ostatki
 Drganie znaczą złożone na ziemi ofiary. 295
 Potem czerpią wino, wylewają z czary
 I wielkie na świadectwo wzywają niebiosy,
 A w obu wojskach takie słyhać było głosy:
 „O, Dzeusie, niebios panie, i inni bogowie!
 Kto pierwszy zgrzeszy przeciw tak świętej umowie, 300
 Niechaj się jak to wino mózg jego rozplynie,
 Niech dzieci, niech potomstwo jego marnie zginie,
 Niech nad żoną nasyca chuć rozpustnik podły.”

Tak proszą, ale Kronid odrzucił ich modły.
Wtedy Pryjam, Dardana syn, w te słowa zacznie: 305
„O, Trojanie i Grecy! Słuchajcie mnie baczenie!
Ja do miasta mojego powrócić się muszę,
Widok ten zbyt bolesny jak na moją duszę
I nie mógłbym znieść, kiedy syn, moje kochanie,
Z mężnym do pojedynku Menelajem stanie. 310
Wie Dzeus nieśmiertelny, wiedzą też inne bogi,
Na którego z dwóch padnie śmierci wyrok srogi.”
To wyrzekłszy, ofiary święte na wóz wkłada,
Bierze starzec do ręki lejce i sam siada,
Z nim się mieści Antenor. Zaciął biczem konie, 315
Skierował wóz i w pysznym stanął Ilijonie.
Hektor z męstwa, Odysej zaszczycony z rady
Rozmierzają plac między zbrojnymi gromady.
Trzęsą losy w przyłbicy położone na dnie,
Na kogo pocisk rzucić pierwszego wypadnie. 320
Do bogów zaś narody oba ręce wznoszą,
I Grecy, i Trojanie tak Kronidę proszą:
„Wielki boże, którego władza z Idy słynie!
Niechaj natychmiast sprawca tylu nieszczęść zginie,
Niech go czarne Plutona siedlisko zabierze, 325
Dwa narody zaś wieczne niech złączy przymierze.”
Tak się modlą, a Hektor, w tył zwróciwszy oczy,
Wstrząsnął hełm: los pięknego Parysa wyskoczy.
Siadają w rzędach męże blisko bystrych koni,
A równina od świetnej zajaśniała broni. 330
Wtenczas przesłiczny Parys, mąż przesłicznej żony,
Zaraz na siebie oręż przywdziewa stalony.
Na białą naprzód nogę obuw kształtny wciąga,
Który srebrnymi haftki jak najmocniej sprząga;
Na piersi pancerz brata Likaona wkłada, 335
Bo mu właśnie do wzrostu i miary przypada;
Miedziany miecz zawiesza, a pochwy srebrzyste
Od świetnych gwoździ blaski wydają rześiste,
A w końcu piersi tarczą niezłomną okrywa,
Na głowie szyszak, nad nim groźna kita pływa. 340
I długą bierze dzidę, którą zręcznie robi.
Podobnie się Menelaj do boju sposobi.
Idą na środek w sercu nie znający trwogi,
Strasznie patrząc na siebie. Na widok tak srogi
Oba ludy zostały zdumieniem przejęte; 345
A oni, skoro weszli w miejsce im wytknięte,
Długie wstrząsają dzidy, gniew im z oczu błyska.

Natenczas gładki Parys silny oszczep ciska:
 W środek tarczy utrafia, lecz jej nie przebija;
 Znalazszy opór, dzida kończata się zwija. 350
 Znowu z kolei pocisk Menelaj podnosi,
 Lecz nim go rzuci, wpierw tak Kronidę prosi:
 „Boże! Daj pomstę nad tym, co zdradził szkaradnie!
 Niech Parys fircyk trupem z mojej ręki padnie,
 By się wiek przyszedł brzydził tym, co przyjaźń skaził 355
 I gość w domu przyjęty gościnność obraził.”
 To rzekł i długą dzidą zgubny cios wymierza;
 W koniec Parysowego utrafia puklerza.
 Choć twarda miedź, tęgiego ciosu nie odpiera,
 Przebija puklerz dzida i chiton przedziera, 360
 I z boku wedle wnętrza szatę mu przewierci;
 Schylił się zręcznie Parys i wydarł się śmierci.
 Przeto z pochwy Menelaj miecz wyrwawszy silny,
 Uderzył nim w przyłbicę. I ten cios był mylny,
 Strzaskana w sztuki głownia na ziemię upada. 365
 Patrzy w górę, na niebo w żalu się rozjada:
 „O, Kronido! O z bogów ty najmniej litosny!
 Mniemałem, że z tej ręki padnie zdrajca sprośny,
 Że pomszczę me obelgi. Miecz prysnął w kawały,
 Dzida próżny cios niosła, zbrodniarz został cały.” 370
 Wraz leci na Parysa, ledwie się nie wściecze,
 Chwyta go za przyłbicę i do Greków wlecze.
 On próżno mocniejszemu opierać się kusi,
 Idzie, pod brodą kształtne wiązanie go dusi,
 I byłby go przyciągnął, chwałę zyskał wieczną - 375
 Afrodyta odwraca zgubę ostateczną,
 Przecina rzemień, jaki zarżnięty wół daje;
 Tak goły szyszak w ręce Atrydy zostaje,
 Który on, kilkakrotnie zakręciwszy ciska,
 A wierni go podnieśli słudzy z bojowiska. 380
 Chwyta broń, nowy zamach na Parysa czyni,
 Afrodyta zaś znów go ratuje, jak bogini:
 Uniósłszy okrytego gładysza mgłą ciemną,
 Sadza na łożu tchnącym wonnością przyjemną.
 Sama wychodzi z domu i Helenę woła, 385
 Trojanki ją na wieży obsiadły dokoła.
 Ciągnie za szatę, śliczne kryjącą powaby
 I pachnącą jak nektar, w kształcie starej baby,
 Która w Lacedemonie wełną się bawiła,
 Tak do swej przywiązana pani, jak jej miła. 390
 Piękna Afrodyta postać taką przyobleka.

- „Chodź - rzecze - bo na ciebie piękny Parys czeka.
Do małżeńskiej on teraz udał się komnaty,
Jaśniejący z urody i ozdobnej szaty.
Nie powiesz, że dopiero wrócił z pojedynku, 395
Lecz w tan idzie lub po nim używa spoczynku.”
- Ten głos wzrusza jej serce, w niepewności cała,
Ale gdy z pięknej szyi boginię poznała,
Z żądnych piersi i oczu rażących płomieniem,
Przelekła się niezmiernie i mówi ze drzeniem: 400
„Za co mi się tak srogo twoja moc czuć daje?
Czy mnie chcesz, okrutnico, w nowe posłać kraje,
Między miękkie Meony lub Frygi majątne,
Jeżeli tam dla kogo twoje bóstwo chętne?
Czy, że Parysa zbiwszy, Atryd pełną sromu 405
I nienawistną żonę ma zabrać do domu,
Nowe mi stawiasz sidła, w nowe wprawiasz troski?
Siedź przy twoim kochanku, porzuć pałac boski,
Niechaj cię nie ogląda więcej Olimp złoty.
Siedź przy nim, okrutnymi trapią zgrzyoty, 410
Aż cię na swoją żonę lub służę wybierze.
Ja z nim powrócić nie chcę w małżeńskie przymierze;
Poszłabym na haniebne w Troi obmówiska,
Nieszczęsna! Jak okrutny ból mi serce ściska!”
- Rozgniewało to Cypru prześliczną królową. 415
„Nie rozjątrzaj mnie - rzecze - nędznicco, twą mową!
Bo cię w gniewie opuszczę i z tą serca zmianą
Tak mi będziesz obrzydłą, jak dzisiaj kochaną;
Trojan, Greków nienawiść ku tobie zapalę,
Zginiesz, ja się nad tobą więcej nie użalę.” 420
- Tak przestraszyła Helenę, z Kronidy zrodzoną.
Cicho wychodzi, śnieżną okryta zasłoną.
Tając się przed Trojanek obecnych oczyma;
Afrodyta z nią idzie i pierwszy krok trzyma.
Skoro weszła w ozdobne Parysa pokoje, 425
Służebnice roboty rozpoczęły swoje,
Ona zaś do pałacu górnej izby wchodzi;
Kipryda, na której twarzy wdzięk i śmiech się rodzi,
Przy boku męża stołek Helenie podaje.
Siada, odwraca oczy i w te słowa łaje: 430
„Wróciłeś z pojedynku. Obyś legł orężem
Dzielnego bohatera, który był mi mężem!
A przecież się chlubiłeś, że Menelaj tyle
Niewart, co ty, ni w broni, ni w męstwie, ni w sile.
Idź i wezwij go jeszcze, staw się w polu zbrojny, 435

Lecz ja ci z serca radzę, byś siedział spokojny.
Niebezpiecznie dla ciebie z nim bronią się składać,
Mógłbyś przez swoją płochość wnet życie postradać.”

Parys tak odpowiada najpiękniejszej żonie:

„Za co ostre sztylety w moim topisz łonie? 440

Za coś na mnie zelżywym wyrazem natarła?

Menelaj dzisiaj wygrał, bo Pallas go wsparła.

Drugi raz to go spotka, co się dziś odwlekło;

Jeszcze się dobre niebo i nas nie wyrzekło.

Pogódźmy się, użyjmy miłości w tej dobie. 445

Nigdy ognia równego nie uczułem w sobie,

Ni wtenczas takim byłem przejęty zapalem,

Gdy prędkim wiosłem wały słone przewracałem

Płynąc z Lacedemonu, a na wyspie Kranie

Pozwoliłaś mi moje uwieńczyć kochanie. 450

Tak mnie gwałtowna żądza dziś do ciebie pali.”

Rzekł i wstąpił z nią w łóżce, gdzie rozkosz spełniali.

Atryd do lwa podobny, kiedy się rozhuka,

Biega pośród zastępów i Parysa szuka;

Ale żaden pokazać nie mógł, gdzie się schronił, 455

A pewnie by z przyjaźni nikt go nie zasłonił,

Wszyscy się nim jak śmiercią brzydzili Trojanie.

Wtenczas pośród wojsk obu król narodów stanie

I rzecze: „Niech Trojany słowa moje słyszą,

I Dardany, i ludy, co im towarzyszą: 460

Zwycięzcą jest Menelaj, zatem wy i zbiory,

I Helenę oddajcie, i płąćcie pobory!

Niechaj to potomkowie usłyszą dalecy.”

Skończył, głos króla zgodnie potwierdzili Grecy.